

JOANNA SZYDŁOWSKA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Co widać z mazurskiego ganku, czyli o separatyzmie narracji narodowych i regionalnych. Refleksje na marginesie prozy Kazimierza Orłosa

„Kulturalny, niezbyt utalentowany”¹ – pisał o bohaterze tego artykułu Andrzej Kijowski w swoich dziennikach. Nie wyrokując o wartości artystycznej twórczości Kazimierza Orłosa, w jego prozie poszukiwać będziemy elementów strukturalizujących i wartościujących narracje narodowe i regionalne, ze szczególnym uwzględnieniem projektu mazurskości postrzeganej z perspektywy centrum. Opiszemy etyczny i ideologiczny aspekt polskich narracji tożsamościowych. Doświadczenie mówi, że dyskurs narracji narodowych i lokalnych ma charakter sensotwórczy. Może inicjować i moderować debatę publiczną, a w konsekwencji – skutkować poszerzaniem horyzontu poznawczego i interpretacyjnego tekstów kultury. W tym miejscu materiałem analitycznym uczynimy dwa tomy prozy autora *Letnika z mierzei*. Będą to: zbiór opowiadań *Dziewczyna z ganku* z 2006 (Nagroda Literacka Warmii i Mazur za 2006 rok) oraz powieść obyczajowa *Dom pod Lutnią* z 2011 roku².

Związki Kazimierza Orłosa z Mazurami są silne, a ich fundamenty wznoszone były jeszcze w latach 40. XX wieku. W *Historii „Cudownej meliny”* (i w licznych wywiadach) wspominał o trzech etapach tych

¹ A. Kijowski, *Dzienniki 1955–1969*, wybór i oprac. K. Kijowska, J. Błoński, Kraków 1998, s. 110.

² K. Orłoś, *Dziewczyna z ganku*, Kraków 2007; tegoż, *Dom pod Lutnią*, Kraków 2012.

relacji. Pierwszy datuje się na rok 1948, gdy jako chłopiec podczas wakacji bawił się z mazurskimi rówieśnikami, naturalnie przyjmując ich bilingwizm i różnicę kulturową³. Drugi przypadł na okres popaździernikowy i towarzyszył mu dyskomfort pustki i poczucie braku. Oto w apogeum są wyjazdy Mazurów i młody chłopak coraz częściej uświadamia sobie, że ślady po mazurskich rodzinach przyjaciół z dzieciństwa przechowują się już tylko na opuszczonych cmentarzach. Ostatni z etapów wpisany jest w początek epoki Gierka. W leśniczówce koło Piecek powstała *Cudowna melina*, wydana w 1973 roku w Bibliotece paryskiej „Kultury”. Ponoć temu mazurskiemu pisaniu towarzyszył permanentny strach przed inwigilacją i konfiskatą maszynopisów (wyjeżdżając na zakupy do Mrągowa, Orłóś zabierał ze sobą notatki). Gdy w 1979 roku Orłóś stał się posiadaczem mazurskiego domu w Krużyńskim Piecku, dwa kilometry od Jeziora Mokrego, jego związki z Mazurami zyskały solidne fundamenty.

Jest oczywiste, że narracje o historii są narzędziem kształtowania rzeczywistości. Dziś bardziej niż kiedykolwiek wiemy, że nie ma jednej narracji narodowej, nie ma jednej pamięci. Na gruncie literatury wiwisekcję transformacji narracji narodowych po 1989 roku przeprowadził Przemysław Czapliński, wyróżniając moduł tonacji groteskowej i nostalgicznej. Pierwszy z nich oferował perspektywę ludyczną, rewelatorstwo drugiego – to prywatyzacja historii. „Sztuka po 1989 roku zabrała wielkość dawnym dziejom i zdeheroizowała zbiorowość, ale w to miejsce nie wprowadziła ekstazy owych czasów”⁴ – pisał badacz. Tytułowe „wojny pamięci” toczone w polskiej rzeczywistości po 1989 roku to w istocie starcia tradycjonalistów z modernizatorami, rozgrywane się w cieniu wciąż aktualnej dyskusji o potęgę tradycji romantycznej. Po ofensywie modernizatorów w latach 90. XX wieku, u progu XXI wieku na pozycjach lidera znajdują się tradycjoniści. Tradycyjna w warstwie warsztatowej proza Orłósia w sferze światopoglądowej jest jednak daleka od idei tradycjonalistów, o których pisał Czapliński.

W *Niebieskim szklarzu* (1995), przedstawiając historię swojego dzieciństwa i ojcostwa, Orłóś zapisał własną kartę tożsamościotwórczą („wznoszenie biografii”). Mimo odmiennych założeń formalnych, *Dom pod Lutnią* w pewien sposób koresponduje z tamtym autobiograficznym tekstem. Jak na klasyczne dzieło nurtu nostalgicznego przy-

³ Rodzina Orłosiów zamieszkała u Mazurki Frau Szczepek. Pojawili się tu jeszcze w roku 1949 i 1950. Zob. K. Orłóś, *Ratujmy Mazury, póki jeszcze można*, rozm. K. Janków-Mazurkiewicz, <http://ekomazury.wm.pl/4728,Kazimierz-Orlos-ratujmy-Mazury-poki-jeszcze-mozna.html> [dostęp: 4.04.2018].

⁴ P. Czapliński, *Wojny pamięci*, w: *Historia Polski od-nowa. Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości*, red. R. Kostro, K. Wóycicki, M. Wysocki, Warszawa 2014, s. 248.

stało, autor *Domu pod Lutnią* idealizuje przeszłość, buduje nostalgiczną wzniosłość, „odzyskuje bohatera”, rezygnuje z tragizmu, spłaszcza radykalizm portretowanych konfliktów społecznych i politycznych. „Nostalgik (...) nie tęskni jedynie za przeszłością, lecz za poczuciem wzniosłości, które rodzi się z niewyraźności, ponieważ przeszłość, nawet najbardziej błaha, daje się doświadczać jako matecznik rzeczy nieporównywalnych i niepowtarzalnych”⁵. W recepcji krytycznej mazurskiej prozy Orłosa nie pojawiał się wprost trop nostalgiczny, ale podobnego sensu nabierały oskarżenia krytyków o stwarzanie przez autora mazurskiej Arkadii. Taki kontekst nanosił na literacką fikcję Orłosa film Wojciecha Smarzowskiego *Róża*, portretujący mazurski świat powojnia bardziej jako erem i inferno niż Arkadię. To „anty-Róża” w warstwie estetyki (poetyka frenezji) – mówili zgodnym tonem krytycy, a wielu z nich wytykało autorowi nieznamość realiów społeczno-politycznych. Trudno o bardziej nietrafiony zarzut. Orłoś jest doskonale zorientowany w realiach historyczno-społecznych swojej małej, wybranej ojczyzny, czemu zaświadcza w licznych wypowiedziach publicznych. W rozmowie w „Xsięgarni” w TVN 24 przekonywał, że lekcje realiów polityczno-społecznych odbierał codziennie, gdy w drodze do gimnazjum Rejtana mijał więzienie mokotowskie, w którym siedziała jego ciotka⁶. Rodzina pisarza miała korzenie wileńsko-podolskie (Seweryna – matka Kazimierza – była siostrą Stanisława Cata-Mackiewicza i Józefa Mackiewicza). Jak udokumentował w książce *Dzieje dwóch rodzin*, patriotyzm, tradycje niepodległościowe, szacunek do dziedzictwa przeszłości były fundamentami rodzinnego wychowania⁷. Jego poglądy polityczne również dziś są bardzo wyraźne i śmiało deklarowane⁸. Orłoś doskonale zna zagadnienia demograficzne i społeczno-polityczne Mazur. Konsekwentnie i mądrze promuje ten region, lobbuje w jego sprawie (krytykuje nieuzasadnione wycinki lasów, walczy z plagą myślistwa).

Potencjał autobiograficzny *Domu pod Lutnią* jest więc duży:

Jest w tej powieści wiele moich doświadczeń i wspomnień, z lat powojennych, gdy przyjeżdżałem do Krutyni jako 12-letni i 13-letni chłopak. Innym wzorem, dla postaci Tomka, jednego z dwóch głównych bohaterów powieści, był mój

⁵ P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty*, Kraków 2001, s. 47.

⁶ *Rozmowy Xsięgarni*, TVN 24. Emisja: 2.03.2013, <https://www.tvn24.pl/xiegarinia,66,m/orlos-okres-powojenny-to-nie-byly-tylko-wiezienia-obozy> [dostęp: 4.04.2018].

⁷ K. Orłoś, *Dzieje dwóch rodzin, Mackiewiczów z Litwy i Orłosiów z Ukrainy*, Kraków 2015.

⁸ Tenże, *Ciągle ta polskość!*, rozm. D. Subbotko, „Gazeta Wyborcza” 19.03.2016, <http://wyborcza.pl/1,75410,19787547,kazimierz-orlos-ciagle-ta-polskosc.html> [dostęp: 1.04.2018].

wnuk, o tym samym imieniu – syn mojej córki Joanny. Spędzał z nami wakacje w naszym obecnym domu na Mazurach i był mniej więcej w tym samym wieku co Tomek, bohater powieści. Natomiast postać jego dziadka – pułkownika, oficera przedwrześniowej armii, który wrócił z oflagu – ma cechy różnych mężczyzn, których znałem w życiu. Oficerów – ludzi, którzy przeszli wojnę i byli w AK w kraju lub walczyli na Zachodzie. Byli w niemieckiej niewoli bądź przeszli przez sowieckie łagry. Pułkownik jest człowiekiem, który postanowił znaleźć sobie miejsce w powojennej rzeczywistości na Mazurach. I tam, na stare lata, stworzyć swój świat⁹.

MAZURSKIE NARRACJE REGIONALNE

1. Instancja nadawcza. Oryginalną wartością narracji regionalnej w opowiadaniach *Dziewczyzna z ganku* są kompetencje geograficzno-kulturowe narratora. To przybysz z eksterioru, podglądający świat mazurski z ciekawością, ale bez szczególnej uwagi. Nie ma monopolu na wiedzę o detalach życia Mazurów, nieszczególnie obchodzi go społeczno-kulturowy czy tożsamościowy wymiar tej wspólnoty. Jak jednak zauważa Jakub Beczek, „jego [przybysza z zewnątrz – przyp. J.S.] spojrzenie odkrywa wymiar, który istnieje niejako poza zasięgiem autochtonów”¹⁰. Orłós ogłasza kres potencjału literatury edukującej w zakresie inności mniejszości kulturowych i etnicznych pogranicza. Narrator niczego nam nie tłumaczy, nie aspiruje do tego, byśmy lepiej zrozumieli. Więcej – interesuje go człowiek w wymiarze egzystencjalnym, a nie jego etniczne, kulturowe, językowe kompetencje. Orłós „obdziera” Mazurów z ich mazurskości, co znaczy, że rezygnuje z ograniczeń w literaturze rekwizytów „bycia Mazurem”, takich jak: kancjonał mazurski, niemiecki język, fotografie mężczyzn w mundurach Wehrmachtu. Tak wyposażony narrator nie rości sobie praw do całościowego oglądu świata mazurskiego. Opowieść regionalna snuta jest jako poboczny produkt narracji o urokach wczasowania. Ta pozycja przypomina powieść *Wilcza jagoda* z 1977 roku Seweryny Szmaglewskiej, w której narrator podglądał mazurski świat jakby spoza krzaków i bujnych traw. Przeszkody dekomponowały obraz i czyniły zeń pro-

⁹ Tenże, *Tamtych Mazur już nie ma*, rozm. M. Kube, „Rzeczpospolita” [dodatek „Regiony”] 12.04.2017, <http://www.rp.pl/Zycie-Warminsko-Mazurskiego/304129853-Tamtych-Mazur-juz-nie-ma.html> [dostęp: 1.04.2018].

¹⁰ J. Beczek, *Mazurskie doświadczanie świata*, „Tygodnik Powszechny” 17.05.2006, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/mazurskie-doswiadczenie-swiat-130483> [dostęp: 2.04.2018].

jekt niedomknięty. Czy byłoby uczciwiej, gdyby budowę narracji regionalnej powierzyć reprezentantowi lokalnej wspólnoty? Z pewnością byłaby to inna propozycja.

W opowiadaniach z tomu *Dziewczyna z ganku* kompetencje snucia narracji regionalnej przypadły inteligentowi („pan magister z Warszawy”), szukającemu na Mazurach wytchnienia i natchnienia. Kraina Wielkich Jezior dla niego miejsce wypoczynku, inspiracji (pisze książkę o trudnej młodości) i miłosnych spełnień (romans z żoną leśnika, erotyczne przygody z nieznajomą). Niedaleko stąd od deklaracji warszawskich przyjaciół z STS-u, którzy ustami Agnieszki Osieckiej pisali – myśląc zapewne o latach 60.: „Mazury były w owym czasie także olbrzymią, zielonooką, pełną natchnionych szeptów, poślubną i bezślubną sypialnią”¹¹. Narrator powieści kupuje na Mazurach dom, i tak jak Kazimierz Orłoś, Bohdan Czeszko, Kazimierz Dziewanowski i wielu, wielu innych, realizuje swoje mazurskie namiętności.

2. Kres egzotyki po raz wtóry. W 1948 roku Kazimierz Koźniewski wołał z łam „Nowin Literackich”, że „egzotyki już tutaj nie ma”¹². Dziś wiemy, że trochę się pośpieszył. Musiało minąć siedemdziesiąt lat, by w prozie Orłosa Mazury mogły być prawdziwie nieegzotyczne, nadto bez emblematu waloryzującego etnicznie czy narodowościowo. Widzimy więc mężczyzn i staruszki, a nie Mazurów, Polaków czy Niemców. Bohaterowie mają swoje imiona, swoją ojcowiznę, swoje biografie i to więcej o nich mówi niż parametry identyfikacji tożsamościowej. Inaczej niż przez całe dziesięciolecie literatury polskiej narrator Orłosa nie podejmuje trudu wytłumaczenia, kim są jego bohaterowie. Gdyby szukać przyczyn tego gestu zaniechania, wskazać należałoby współczesną sytuację społeczno-kulturową ziem nad Wielkimi Jeziorami. Mazurów na Mazurach już nie ma, alternatywnie – pozostało ich tak niewiele, że nie warto niczego tłumaczyć. Zresztą – prowokuje Orłoś – dziś nikogo to nie interesuje. Sprawa to bowiem skomplikowana i nie da się jej zmieścić w dwuzdaniowym, sensacyjnym leadzie.

W prozie Orłosa Mazurzy stanowią tak naturalny element krajobrazu mazurskiego, że są niemal niewidoczni. Niczym konie huculskie na beskidzkich połoninach: w jakiś sposób szczególne, ale na swoim miejscu. Mazurska narracja regionalna jest ponura, bez radosnego zakończenia. Jej tłem są ubogie, zdewastowane gospodarstwa, bohaterami zaś – starzy, samotni ludzie. Ci, podobnie jak dwie mazurskie staruchy z reportażu Ryszarda Kapuścińskiego *Wymarsz piątej kolumny*,

¹¹ A. Osiecka, *Szpetni czterdziestoletni*, Warszawa 1985, s. 191.

¹² K. Koźniewski, *Ziemia pisarzy*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 30, s. 2.

żyją przeszłością, wciąż czekają na powrót synów z niewoli; niektórzy wyjeżdżają do Niemiec.

Oto stara Frieda: ubrana niechlujnie, samotna i zamknięta w sobie, obiekt drwin wsi. O jej niskim środowiskowym statusie świadczy praca sprzątaczkii toalet w ośrodku wczasowym. Frieda wciąż czeka na powrót męża, histerycznie trzyma się zrujnowanego gospodarstwa, obsesyjnie gromadzi jedzenie. Umiera w pobliżu toalet: na śmietniku historii, tak jak tysiące reprezentantów mniejszości etnicznych umieszczonych przez centrum na marginesach polityki państwa.

2a. Historia i czas. W narracji regionalnej *tempus* zwycięża historię. Rządzi czas mitu, nieustannego odradzania się. Rozpływają się cezuralne wydarzenia polityczne i społeczne XX wieku. Rezygnacja z kalendarza życia społecznego zaświadcza o defraudacji zaufania do historii (jej personalizacja to ważna cecha narracji regionalnych). Antropomorfizacja mitu pozwala zbudować język opowieści, w której bohaterem jest czas, a światem przedstawionym – plan wszechświata. Fundament narracji regionalnej stanowią prawa przemiany i ciągłość rzeczywistości. Tytułowe opowiadanie zbioru to studium czekania. Mazurka Anna czeka najpierw na rosyjskiego kochanka, który po wyjściu z niewoli podczas pierwszej wojny wraca do wschodniej ojczyzny. Gdy na kolejną wojnę ruszy jej syn, kobieta czeka już na nich obu: kochanka i syna. Potem czeka jeszcze wiele razy. Symbolem upływającego czasu jest w tym opowiadaniu figura łóżka, sprawozdającego o następstwie uniesień i wzruszeń. Na tym łóżku nastąpiło miłosne spełnienie Anny i Saszy, potem było to miejsce gwałtu dokonanego na Annie przez sowieckich żołnierzy. To samo łóżko słuchało sprzeczek syna i synowej, a jeszcze później – wnuczki i jej kochanka. „Wszystkie opowiadane przez Kazimierza Orłosa historie pokazują kobietę i mężczyznę połączonych odwiecznym pożądaniem, zgodnie z prawami natury i boskimi wyrokami, a te przynoszą jednym szczęście, drugim rozpacz” – pisał Krzysztof Masłoń¹³.

Orłoś zdaje się nam mówić, że niektóre narracje pozostają niewypowiedziane, bo są nieprzekładalne. W opowiadaniu *Dziewczyzna z ganku* symbolem tego braku ekwiwalentu jest list. Pierwszy dostaje Anna od Saszy – nie potrafi go rozszyfrować, bo napisany został cyrylicą. Drugi list otrzymuje Anna od synowej – to wiadomość o śmierci syna. Tym razem nie może go przeczytać, bo jest już niewidoma. Symbolem narracji regionalnej staje się natomiast w tej prozie figura ganku. Ga-

¹³ K. Masłoń, *Do czytania na głos. Znakomite opowiadania Orłosa*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 102, s. 14.

nek to dogodny punkt obserwacji, eksterior, ale jednocześnie część domowej swojszczyzny. Dla mazurskiej bohaterki to miejsce czekania, marzeń, niepokoju. Tu kanalizują się jej najważniejsze emocje. Orłós nie eskaluje konfliktów rozgrywających się w sceneriach mazurskich¹⁴. W tej wersji mazurskiej narracji nie odnajdziemy szoku bezładnej ewakuacji roku 1945 ani frenezji przejścia frontu, nie ma też traumy pierwszych dni polskiego administrowania.

2b. Narracje narodowe. O ile w krótkich formach Orłósia spojrzenie narratora nie wychodzi poza przestrzeń mazurską, o tyle w powieści *Dom pod Lutnią* autor realizuje scenariusz bardziej skomplikowany. Buduje dublet autonomicznych i nieprzenikających się narracji: narodowych i regionalnych. Ta projekcja Orłósia udowadnia istnienie dwóch odseparowanych światów: narodowego (polskiego) i regionalnego (mazurskiego). Jest to więc propozycja pozostająca w dysonansie wobec wizji twórców takich jak: Eugeniusz Paukšta, Klemens Oleksik czy Henryk Panas, generujących obrazy integracji grup mniejszościowych mazursko-warمیńskiego pogranicza w obszarze polskiej wspólnoty narodowej. Autor osadza akcję powieści w srogich czasach stalinizmu (1949–1951), a więc w tożsamym okresie, w którym rozgrywa się fabuła *Domu nad jeziorem* Marka Domańskiego (1955), *Srebrnej ławicy* (1953) i *Lody pękają* (1955) Eugeniusza Paukšty. Przeniesienie akcentów książki Orłósia wobec tych tekstów jest ważnym znakiem interpretacyjnym. *Dom pod Lutnią* to powieść obyczajowa, zawierająca relację z kilkuletniego pobytu małego chłopca u dziadka na Mazurach. Umieszczenie w centrum dramatu postaci dziewięcioletniego Tomka powoduje, że poważne sprawy społeczne, polityczne pojawiają się niejako na drugim planie i powieść nie nabiera ostrości prozy politycznej. Niemniej to właśnie te drobne akcenty ustrukturalizują się w interesującą narrację o trzech generacjach rodziny Bronowiczów, o dziedzictwie międzywojnia, o przeżyciu pokoleniowym, o opresyjności pojałtańskiej władzy.

3. Kontrnarracja. Narracja zbudowana wokół biografii Bronowiczów sytuuje się opozycyjnie wobec oficjalnego dyskursu: petryfikuje inne prawdy i wartości, głosi inną moralność. Opowieść Orłósia jest w pewnym sensie projektem rewindykacyjnym wobec zakłamań i deficytów prozy mówiącej o losach ludzi wpisanych w scenerie mazurskie początku lat 50. XX wieku, i jako taka mogła narodzić się dopiero

¹⁴ D. Nowacki, *Miłość i historia w lasach nad Krutynią*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 100, s. 17.

w realiach po 1989 roku. O skomplikowanych relacjach między zafałszowaną pamięcią dyskursu publicznego a pamięcią rodzinną pisał Kazimierz Wóycicki:

W wczesnych latach 50-tych wersja oficjalna dążyła to absolutnego monopolu, a wersje przeciwne musiały ukrywać się w sferze prywatnej, przekazach rodzinnych, chowanych po szufladach pamiętek. W późniejszym okresie od 1956 sytuacja była z pewnością znacznie bardziej skomplikowana. Pytaniem jest jednak w jakim stopniu w społecznej pamięci mamy do czynienia z faktyczną mieszaniną a nawet symbiozą wersji oficjalnej z intencji i wersji z intencji opozycyjnych¹⁵.

Ta narodowa narracja ma charakter heroiczno-wiktyimizacyjny i podporządkowana jest nadrzędnej formule o proveniencji romantycznej. Trzy filary tego sposobu opowiedzenia świata to: dyskurs wiktyimizacyjny (polskie ofiary totalitaryzmów XX wieku), dyskurs memoryzacyjny (między innymi geografia ziem utraconych) i dyskurs wykluczenia (status kontestatorów systemu politycznego, etos przedwojennej inteligencji). W takim rozumieniu nie jest to już tak całkowicie oczywista Arkadia. Wbrew temu, co mówi krytyk:

„Dom pod Lutnią” zawiera cały katalog pragnień i wartości, do których mniej lub bardziej tęsknimy przez całe życie. Jest tu arkadyjskie dzieciństwo i związana z nim paleta wspomnień oraz zapachów. Jest wielka miłość opisana w sposób wyzbyty z patosu i manifestacyjnego wznoszenia się ponad podziały społeczne i wiekowe. Jest i refleksja nad przemijaniem oraz losem jednostki przedstawiona w metaforycznej biegunowości – młodziutki Tomek i sześćdziesięcioletni pułkownik Bronowicz są uosobieniem początku i końca, młodości i starości. Obaj odnajdują wspólny język. Dziadek staje się dla chłopca ojcem, którego zabrało mu UB. Chłopiec zaś staje się dla dziadka źródłem radości, a także przyczynkiem do reminiscencji wspomnień o jego własnej młodości. Wszyscy razem tworzą zgrany zespół; rodzinę uświęconą nie urzędowymi regulacjami i błogosławieństwem kościoła, a wzajemną bliskością i miłością. I odnajdują szczęście¹⁶.

¹⁵ K. Wóycicki, *Polskie narracje i „transformacja” polskiej pamięci* [Tezy do dyskusji na seminarium prowadzonym w Muzeum Historii Polski], https://kazwoy.wordpress.com/mojepublikacje/polskie-narracje/#_ftn16 [dostęp: 4.04.2018, pisownia oryginalna].

¹⁶ P. Micnas, *Arkadia tylko pod Lutnią*, „Esensja” 18.06.2012, <https://esensja.pl/ksiazka/recenzje/tekst.html?id=14397> [dostęp: 12.01.2018].

4. Moduł generacyjny: geografia i przeżycie pokoleniowe. Krzysztof Pomian zauważył celnie, że Polska geograficzna to nie to samo, co Polska pamiętana¹⁷. Ta druga powiększa się o Paryż Giedroycia, o Buenos Aires Gombrowicza i – o Kresy fikcyjnego Pułkownika Bronowicza z prozy Orłosa. Reprezentuje on pokolenie rodziców autora, wywodzi się z ziemiańskiej rodziny z Podola, i w tej geografii zakorzeniona jest jego pamięć rodzinna. Ta perspektywa dekonstruuje geopolitykę zapisaną na mapach Polski w granicach z 1945 roku. Przeżycia pokoleniowe tej generacji to wojna 1920, kampania wrześniowa i kontestacja systemu politycznego legitymizującego pojałtański porządek. Pokolenie syna i synowej Bronowicza tworzy generację Kolumbów. Mają za sobą traumę powstania warszawskiego i stalinowskie represje (syn siedzi w więzieniu, synowa spodziewa się aresztowania). Najmłodszy z Bronowiczów – Tomek – staje się obiektem intensywnej edukacji dziadka w zakresie polskich tradycji niepodległościowych, patriotyzmu i kresowej pamięci rodzinnej. Nestor Bronowicz „uprawia” martyrologiczno-romantyczną historię. Ta postawa impregnuje go na możliwość zakwestionowania etycznego imperatywu wybuchu powstania warszawskiego, sensu oporu zbrojnego wobec komunistycznego państwa.

5. Kresowy patriotyzm. Patriotyzm Bronowicza ma charakter bardzo tradycyjny, jest oparty na feudalnych i patriarchalnych mitach poprzedniego stulecia. Wielkie znaczenie mają tu honor, godność, odwaga i katolicyzm; ceni się rekwizyty stanu ułańskiego. Tradycja kresowa żyje w kołysankach i pieśniach patriotycznych, których dziadek uczy wnuka. Wieczorami nestor czyta chłopcu *Trylogię*, dzieli się historiami o Arkadii ziemiańskiego dworu lub snuje opowieści tyrtejskie oparte na motywach walk wrześniowych. Etos konfrontacji militarnej podtrzymują zabawy Tomka, który stacza walki z niemieckimi czołgami, reprezentowanymi przez drewniane figurki. W tej narracji odżywa mit federacyjny wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, ale rzecz nie zostaje ubrana w kostium „pamięcionostalgi”, by skorzystać z neologizmu Bolesława Hadaczka¹⁸. Delikatnie rezonuje tu mit misji cywilizacyjnej polskiego dworu na Kresach, a wraz z nim przypisanie jego mieszkańcom pewnych szczególnych przymiotów moralnych, a także kompetencji do paternalistycznego pouczenia, naprawiania wszystkiego wokół. Nie bez racji Bronowicz wciąż jest tytułowany Pułkownikiem. To „myślenie szarżami” służy budowaniu męskości, stanowi oznakę trwania w sytuacji starcia z wrogim systemem, pod-

¹⁷ K. Pomian, *W kręgu Giedroycia*, Kraków 2000, s. 13.

¹⁸ B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011, s. 33 i nast.

kreśla zasługi w walce o niepodległość, ustanawia hierarchię. Nawet w chwili miłosnego spełnienia kochanka zwraca się do Bronowicza *per* Pułkownika. Z kresowej prozy ziemiańskiej zapożycza Orłoś życie zgodnie z porządkiem natury i religii oraz wyczulenie Bronowicza na język „warstw niższych”.

6. Narracja dysydencka. Bronowicz pojawia się na Mazurach w 1947 roku. Uznaje (tak jak później matka Tomka), że z dala od centrum odnajdzie świat mniej narażony na indoktrynacyjne i represyjne procedury ośrodków dyspozycyjnych. To powtórzenie motywacyjnego gestu z opowiadań *Bóg, wilki i ludzie* Henryka Panasa (tam oczywiście niewyrażonego *expressis verbis*). Bronowicz ucieka przed komunizmem, niekochaną żoną, siermiężnością warszawskich ruin. Ucieka w poczuciu bezradności i niezgody na istniejący system. Żyje ze świadomością defraudacji wartości deklarowanych we Wrześniu '39 i Sierpniu '44. Zostaje emigrantem wewnętrznym. Słucha londyńskiego radia, a nawet – co nie wybrzmiewa przekonująco – podejmuje walkę z patologiami władzy komunistycznej na prowincji. W tych partiach powieści Orłoś ubiera swojego bohatera w kostium szeryfa (niczym z filmu *Prawo i pięść* na podstawie prozy Józefa Hena z Gustawem Holoubkiem w roli głównej) i jako „jedynemu sprawiedliwemu” każe walczyć o prawdę z urzędnikami UB.

Ważna jest modyfikacja figury wroga. W tej narracji to nie Niemcy, lecz Sowietci i ich poplecznicy urastają do rangi obiektu nienawiści; negatywnymi bohaterami okazują się członkowie UB i MO. Zamilczenie o zbrodniach niemieckich to ekwiwalent tabuizacji zbrodni aparatu komunistycznego prozy powojennej.

7. Relacje centrum–peryferie. „Ludzie tutaj są uczciwi. Nie ma złodziejstwa, pijaństwa, tej polskiej zawiści. Nikt na ciebie nie patrzy wilkiem. Nikt nie donosi”¹⁹. Ta wypowiedź Bronowicza na temat Mazur wyraża relacje zależnościowe między centrum a peryferiami. Pułkownik czuje się w tym miejscu dobrze, bo znajduje się daleko od znienawidzonej władzy komunistycznej. Tu jest normalnie, bo nie-normatywność kumuluje się w zepsutym centrum. Kulturowa inność Mazurów (nie nazbyt eksponowana) okazuje się mniej bolesna niż patologia ustroju komunistycznego. Zło nie tkwi w ludziach, ale w systemie – mówi nam Orłoś. Tak jest z rosyjskim przyjacielem Iwanowem, pracującym w miejscowym UB, i Herr Grodeckim, który nie ukrywa,

¹⁹ K. Orłoś, *Dom pod Lutnią...*, s. 30.

że zmuszono go do donoszenia na sąsiadów. Zanotujmy na marginesie „asymetrię deprywacji” doświadczeń mazurskich, o których pisał Hubert Orłowski²⁰. Na tę rozbieżność polskich narracji narodowych i mazurskich wskazywał także Robert Traba²¹.

Narracje narodowe, tak jak narodowe mity polityczne, odwołują się do perspektywy etnocentrycznej. W imaginarium kulturowym urodzonego na Kresach Bronowicza mniejszości narodowe i etniczne znajdują się w relacjach niesymetrycznych wobec dominującego czynnika polskiego. Bądźmy uczciwi: nie ma tu mowy o dialogu międzykulturowym. W tej narracji nie ma świadomości win Polaków/polskich władz wobec mniejszości – Mazurów, ale także Warmiaków, Ślązaków, Żydów. Nie ma słowa o nieempatycznej polityce polonizacyjnej i repolonizacyjnej, o radykalizmie weryfikacji narodowościowej, o dramatycznych kulisach dzikich wysiedleń Niemców, o akcji łączenia rodzin. A w dalszej perspektywie – o braku inteligencji mazurskiej, o niedoinwestowaniu regionu, marnej infrastrukturze. Zgodnie z dyscyplinującym modelem narracji narodowej o źródłach postromantycznych, Polacy występują tu wyłącznie w rolach ofiar i herosów, nigdy nie są negatywnymi bohaterami. Mity, dezinformacje i przemilczenia tej polskiej narracji narodowej przedstawił Piotr Bratkowski w tekście dla „Newsweeka”:

Krew się tu od dawna nie łała i właściwie wszyscy byli zadowoleni. Był to przecież jednak – w wersji soft – ostatni etap czystek etnicznych zapoczątkowanych operą przemocy, pokazaną w „Róży”. Ostatni wyjeżdżali, bo nie mieli już we wsi żadnych znajomych. I nikt nie zajeżdżał czerwonymi „tujotkami”, bo nie było się przed kim chwalić swym szczęściem.

Dziś w letnie wieczory nad wsią unosi się przyjemny zapach dymu. Kulturę polskich Mazurów zastąpiła cywilizacja grilla. Taka mała, nieefekowna zagłada²².

Kult jagiellońskiej idei bytu państwowego jest ważnym emblematem narracji narodowej Orłosa. Bronowicz chce widzieć w Mazurach odbicie Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, wraz z polimorficznoś-

²⁰ H. Orłowski, *O asymetrii deprywacji. Ucieczka, deportacja i wypędzenie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 roku*, w: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996, s. 189–209.

²¹ R. Traba, *Wschodniopruskość. Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Olsztyn 2007.

²² P. Bratkowski, *Mazury: taka mała zagłada*, „Newsweek” 2012, nr 16, s. 27–31, <http://www.newsweek.pl/kultura/wiadomosci-kulturalne/mazury--taka-mala-zaglada,90494,1,1.html> [dostęp: 12.01.2018].

cią pejzażu kulturowego, narodowego, lingwistycznego, wyznaniowego. Ale to iluzja, o czym Orłoś mówi w wywiadach²³. Ostrzegam przed literalnym czytaniem jego prozy, zwłaszcza przed nabraniem się na mit Arkadii czy „jagiellońskiego projektu mazurskiego”. Bronowicza nie interesuje „cudza” narracja: mazurska, niemiecka, ukraińska. Nie dostrzega oczywiście żadnych symetrii między wiktyimizacyjnym doświadczeniem Polaków, Niemców, Ukraińców, tak jakby realia historyczne nie chciały przełożyć się na kategorie etyczne. W Bronowicza myśleniu o mniejszościach wciąż dominuje strategia kolonialna, ugruntowana na doświadczeniu kresowego dworu. W świecie przedstawionym *Domu pod Lutnią* pojawiają się Ukraińcy, ale ich obecność nie konotuje frenezji ludobójstwa sprzed sześciu lat. Jest dziwne, że Podolanin Bronowicz (który, mimo pobytu w oflagu, słyszał o Wołyniu) reprezentuje tak ekumeniczną postawę. Swoistą „równowagę aksjologiczną” mają zapewnić antypatyczne figury dwóch wołyńskich nauczycielek, Polek – szowinistek, które zbrodni wołyńskiego ludobójstwa nie przebaczą nigdy. Zwróćmy też uwagę, że Orłoś niemal „zapomniał” powiedzieć nam o akcji Wisła, która rzuciła na Mazury rodzinę Wasyla. W polskiej narracji narodowej to temat nieistotny. A więc z jednej strony Ukraińcom nie daje się głosu na wypowiedzenie swych traum, a z drugiej – nie obdarza atawistyczną, bezwarunkową nienawiścią. U źródeł takiej postawy leży uznanie Ukraińców za ofiary systemu komunistycznego. Byłby to czynnik formujący front oporu przeciw wspólnemu, komunistycznemu wrogowi. Takie myślenie jest poważnym uproszczeniem, o czym przekonuje nas choćby *Pochówek dla rezuna* Pawła Smoleńskiego. U Orłosa dobroduszny, uśmiechnięty Ukrainiec Wasyl wykonuje polecenia swojego zwierzchnika Bronowicza: dysponenta prawd, wartości i języka. Jako równie nieprawdopodobną z socjologicznego punktu widzenia należy ocenić akceptowalność w etnicznym *milieu* małżeństwa między Ukraińcem Wasylem a dziewczyną z Kurpi, Hanną. Przypomnijmy w tym kontekście choćby *Grzeszników* Panasa z 1966 roku, gdzie problem związków mieszanych (ukraińsko-mazurskich, ukraińsko-kurpiowskich) był pretekstem do zawiązania fabuły.

Równie niesymetryczne relacje łączą Pułkownika z mazurską kochanką Urszulą, zwaną przez Bronowicza przewrotnie (i nieco prowokacyjnie) Lilli Marleene. Niemieckie implikacje jej biografii są świadomie pragmatyzowanym emblematem mazurskiej formacji kulturowej. W ten sposób Orłoś rozbraja negatywne etnostereotypy. Postać Ur-

²³ K. Orłoś, *Psiejak i kukawecka*, rozm. A. Sowińska, „Dwutygodnik” 07.2012, wyd. 87, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/3787-psiejak-i-kukawecka.html> [dostęp: 9.03.2018].

szuli różni się od Trudy – mazurskiej dziewczyny z *Trudy ziemi nowej* Paukszty – odważnej, o silnej identyfikacji tożsamościowej, dumnej ze swojego dziedzictwa kulturowego. Urszula Orłósia jest zakochana i całkowicie podporządkowana polskiemu partnerowi, nie walczy o zachowanie podmiotowości. Ani ona, ani nikt z jej otoczenia nie widzi kontrowersji wynikających z przekroczenia limesu mazurskiego etnosu. Przypomnijmy więc potężną partyturę emocji, które wywołał polsko-mazurski romans w prozie Paukszty sprzed sześćdziesięciu lat. We współczesnym widzeniu Orłósia problem relacji kochanków jest raczej natury prawnej (Bronowicz jest żonaty), a nie kulturowej (związek Mazurki z Polakiem). Postać Lilii – jak zwykle w wypadku wizerunków kobiet bardzo pięknie nakreślona²⁴ – interesująco się rozwija. Pierwotnie jest tylko mazurską pomocą domową, potem odnajdujemy ją jako kochankę gospodarza Polaka. Ale bohaterką marginalną przestaje być dopiero wtedy, gdy zachodzi w ciążę i nosi dziecko Polaka. Ten stan zapewnia jej podmiotowość i prestiż.

Dom pod Lutnią udowadnia, że emblematy niemieckości wpisywane w portrety Mazurów w literaturze lat powojennych współcześnie są niewidoczne. Bronowicz właściwie nie dostrzega inności kulturowej i lingwistycznej Mazurów. A jeśli nawet zanotuje obecność elementów niemieckiego kodu kulturowego, to nie skutkuje to wybuchem postaw antyniemieckich. Nie odrzuca go ani język niemiecki, ani niemiecki mundur, co było nie do pomyślenia w prozie Oleksika, Turkowskiego i Paukszty. Bronowicz mówi po niemiecku, więc dysonans poznawczy nie blokuje komunikacji. Nie ma też urazu do niemieckich agresorów. Wojnę spędził w niemieckim oflagu w Woldenbergu (tam, gdzie przebywał między innymi Marian Brandys i dziadek Agaty Tuszyńskiej). Gdy obserwuje Mazurów spotykających się we własnym gronie po zmierzchu, nie widzi w nich – jak to było w literaturze lat 50. i 60. – spiskujących przeciw polskiej racji stanu członków Wehrwofu. Te zachowania Mazurów są u Orłósia naturalną sąsiedzką relacją, człowieczym poszukiwaniem wspólnego doświadczenia.

Konkluzje

- Narracje narodowe i regionalne funkcjonują w prozie Orłósia w separacji i mają znamiona nieasocjacyjne.
- Opowieść narodowa jest zmaskulinizowana, a regionalna uprzywilejowuje doświadczenie kobiece.

²⁴ Zob. laudację z okazji nagrody Wawrzyn, przyznanej Kazimierzowi Orłosiowi za tom *Dziewczyna z ganku*, http://www.wbp.olsztyn.pl/onas/wawrzyn_2006.htm [dostęp: 12.02.2018].

- Narracja narodowa ma charakter ofensywny, zaś regionalna – defensywny.
- Zarówno w narracji narodowej, jak i regionalistycznej silnie rezonuje element wiktymizacyjny (oczywiście inaczej motywowany i definiowany).
- Oryginalną propozycją Orłosa jest zakłócenie relacji centrum–peryferie, tradycyjnie sprawozdającej o niesymetrycznych relacjach regionu wobec centrum, przez kontrdyskurs (powstanie na prowincji ośrodka kontestacji centrum):
- w narracji narodowej jest to kontrdyskurs wobec ideologii i pojętańskiego porządku geopolitycznego;
- w narracji regionalistycznej wobec idei państwa homogenicznego etnicznie i kulturowo.

STRESZCZENIE

Co widać z mazurskiego ganku, czyli o separatyzmie narracji narodowych i regionalnych. Refleksje na marginesie prozy Kazimierza Orłosa

W artykule pytamy o projekty tożsamościowe zapisane w prozie Kazimierza Orłosa. Interesują nas narracje narodowe i regionalne (mazurskie) projektowane z perspektywy centrum. Opisujemy etyczny i ideologiczny wymiar tych narracji oraz ich wzajemne zależności w zakresie sporów o symbole, mity i panteon bohaterów. Prozę Orłosa ujrzymy w szerokim kontekście prozy polskiej o Mazurach po 1989 roku.

SUMMARY

What can be seen from the Masurian porch – about the separatism of national and regional narratives. Reflections on the margins of Kazimierz Orłó's prose

In the article we ask about the identity projects described in Kazimierz Orłó's prose. We are interested in national and regional (Masurian) narrations designed from the centre perspective. We describe an ethical and ideological dimension of these narrations and their connections when it comes to the dispute about symbols, myths and a pantheon of heroes. We will see Orłó's prose in the context of Polish prose about Masurians after 1989.